MŁODY GRYF

W.F. P.W.

ROK V. Niedziela, dnia 14 lipca 1935 NR. 28 (226)

MICHAŁ NAGODA

KOPIEC

Oficjalna umilkła żałoba —
Śpi Marszałek w królewskich grobach.
Tam Go skarga nie obudzi niczyja...
Zastygł tłum na wawelskim dziedzińcu,
Tylko tam, tylko tam na Sowińcu
Rośnie kopiec i w niebo się wzbija.

Tysiąc łopat na kopcu dzwoni,
Praca wre, tysiąc rąk, tysiąc dłoni,
Metr po metrze wzrasta i wzrasta..,
Sypią dzieci, starcy, kobiety,
Delegacje, wycieczki, sztafety
Z każdej wioski, z każdego miasta.

Razem wiozą taczkami ziemię —
Chłop w siermiędze, minister, premjer,
Prosty żołnierz, robotnik, generał...
Nawet Wdowa dostojna z Córkami
Sypie kopiec własnemi rękami,
Chociaż boleść Jej serce rozpiera.

Ziemię w urnach przywieźli zamkniętą,
Polską ziemię ukochaną i świętą,
Polską ziemię urodzajną i żyzną...
Ziemię, którą On tak ukochał,
Którą żołnierz Jego w okopach
Zraszał krwią, nim się stała Ojczyzną.

Rośnie kopiec wyżej i wyżej,
Stanie pomnik trwalszy niż śpiże,
Który naszym prawnukom powie,
Jak się Naród zapłakał, zasmucił,
Gdy go kiedyś na wieki porzucił
Ten największy w historji Człowiek.

PRZEGLĄD SIŁ

JUBILEUSZOWY ZLOT HARCERSKI W SPALE.

Już dzisiaj na drogach, wiodących do Spały, pełno wdzięcznych zielonych mundurków. W pociągach, na szosach, na drogach wodnych.

Najmłodsza kadra spadkobierców rycerskiego rzemiosła Wołodyjowskich, Skrzetuskich i Podbipiętów, harcowników z Bożej łaski i sumienia obywatelskiego, pokaże Polsce swój dorobek kilkuletni. Dorobek sprawności fizycznej i technicznej, jak również trofea z dziedziny przyrodniczej, etnograficznej, krajoznawczej i t. p.

Nie wątpimy, że będzie co oglądać i z czego się cieszyć. Niewątpliwie skrzętne ręce harcerzy i entuzjazm zuchów niejeden skarb narodowy wygrzebały, niejeden ginący rys charakteru odgrzebały i ożywiły. Z poprzednich zlotów zagranicznych wiemy, że wyszkolenie techniczne harcerstwa stoi wysoko i niejednokrotnie przechodzi przewidywania twórców skautingu.

Młodzież polska przyswoiła sobie idee harcerstwa bardzo szybko i przekuła je na nasz rodzimy język, rozszerzając początkowe ramy działania na takie dziedziny, jakich lord Baden-Powell nigdy nie przypuszczał, a które nadają całemu ruchowi taką wagę i takie oblicze, że słusznie całe społeczeństwo wraz z rządem i najwyższym przedstawicielem majestatu Rzeczypospolitej ochotnie podpisuje się pod akcję harcerską, kładąc na szalę swój autorytet i swoje uczucia.

Harcerstwo polskie posiadło miłość starszego społeczeństwa w tym stopniu, jak żadne inne zrzeszenie.

Przejawia się to w różnorakiej formie. Począwszy od władz naczelnych Z. H. P. poprzez zarządy oddziałów, komitety i Grona Przyjaciół, wszędzie społeczeństwo współpracuje i otacza opieką harcerskie poczynania. W żadnej innej instytucji opieka ta nie jest tak wszechstronna i zupełna, w żadnej innej instytucji powszechność tej opieki nie jest tak zupełna.

Szczególnie władze wojskowe i władze szkolne posuwają swoją troskliwość do najdalszych granic. Aż nieraz trzeba się zastanowić, czy przypadkiem nie idzie się tutaj zadaleko?

Dlatego wymagania społeczeństwa w stosunku do harcerstwa są b. duże. Dlatego, mimo całą miłość i życzliwość, patrzeć będziemy na dorobek harcerski okiem krytycznem.

Już bowiem sam program ideologiczny Z. H. P. stwarza konjunkturę, w której znaleźć się powinny jeno jednostki najlepsze, najszlachetniejsze. A efekty ich pracy proporcjonalne być muszą do talentów i do charakterów.

Będąc więc w samem założeniu organizacją elitarną, opartą o miłość i zaufanie całego społeczeństwa, bierze harcerstwo na swoje barki cały ogrom odpowiedzialności za niedający się ująć cyfrowo kapitał moralny i duże wkłady pieniężne, jakie społeczeństwo harcerstwu oddaje.

Tak być powinno, ale czy tak jest?

Tego na zlocie w Spale nie zobaczymy. Ujrzymy tam jednak to, co da się zamknąć w fizyczny kształt, lub da się w ruchu albo barwnie uplastycznić. Natomiast całej duszy harcerza tam nie zobaczymy, nie będziemy też mogli ocenić, co dało harcerstwo samo z siebie, a co jest tylko przetworzeniem darów społecznych. A o tę drugą stronę medalu chodzi nam przedewszystkiem.

Właśnie bezpośrednia obserwacja życia harcerskiego każe nam się głęboko zastanowić, czy obecne formy współpracy społeczeństwa z harcerstwem nie są przypadkiem przeholowane, czy troskliwość o rozrost i byt nie jest zbyt daleko posunięta, czy opieka (np. władz szkolnych) nie jest nadmierna?

Czy przez daleką wnikliwość starszych w sprawy harcerskie nie osłabiamy twórczej inicjatywy jednostek i drużyn?

Czy świadomość obowiązków społecznych i świadczeń jednostki na rzecz gromady nie ulega tutaj zanikowi?

Czy wreszcie sama praca harcerska pozostaje ciągle jeszcze wynikiem potrzeby duchowej jednostek, a nie jest przypadkiem w wielu wypadkach grą spekulacyjną?

Na pytanie to musi przedewszystkiem odpowiedzieć sobie starszyzna harcerska, a dalej samo społeczeństwo.

My postronni obserwatorzy widzimy bowiem czasem pełne wymowy obrazki.

Oto jeden z nich.

Odbywa się właśnie rewja pomorskiej chorągwi przed wyjazdem do Spały.

Na obszernym placu stoją uszeregowane drużyny. Jesteśmy w tłumie gawiedzi, wśród młodych 12—13-letnich chłopców. Znać po zamorusanych, opalonych twarzach i urobionych w błocie po łokcie rękach, że przybyli tutaj wprost z ulicy, od jakiejś nieujętej w podręczniki zabawy. Pożerają oczyma barwne hufce i krytykują mocno komendy i ruchy. Nie na jednym przeglądzie już byli i wiedzą, jak to się powinno odbywać. Błędy komendy i złe poruszenia nie ujdą ich uwagi. Ale przedewszystkiem widać, że sami radziby brać czynny udział w pokazie.

— Jabym się chciał zapisać do nich.

— Takiego brudasa tam nie przyjmą.

— Ach, nie przyjmą, a Franek Węglarz jeszcze był brudniejszy i przyjęli go.

— A mnie brat zapisał do Orląt.

— Phi, to się nie opłaci.

— Franek to się zapisał do harcerzy, bo mówił, że nie chce ciągle brać czwór*) z rachunków, a nauczyciel - drużynowy inaczej ocenia chłopców z drużyny.

To są głosy ulicy. Jakże wymowne i zmuszające do zastanowienia się.

Podobnych głosów, tylko już ze środowiska rodziców wychodzących, moglibyśmy zacytować wiele.

Nie chcemy tutaj w przededniu egzaminu rozsnuwać naszych wątpliwości, które w nas nurtują w obawie o prostolinijność ideologji harcerskiej.

Życzymy harcerzom pomorskim triumfów w Spale. Ale prosimy ich, aby po powrocie, w nowym roku szkolnym zbadali poruszone tu zagadnienia i znaleźli szczęśliwe rozwiązanie.

Wł. Plaskota.

---

*) Niedostateczny stopień.

Jak ptaki wędrowne ciągną młodzi Polacy z zagranicy na Zlot do kraju.



Porozwieszane są już wszędzie barwne plakaty z napisami: „II-gi Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy — Przybywajcie!“

Nietylko Polska ogląda te piękne afisze. Widzą je teraz ulice Chicago, ubogie, wśród lasów palmowych zagubione miasteczko Iquitos, usiane lasem kominów miasta Westfalji, zielone okolice Śląska Cieszyńskiego, Lille i Buenos Aires, Lyon i Montevideo.

Wszędzie tam żyją i pracuja młodzi Polacy, przeważnie już urodzeni na obczyźnie, nigdy dotychczas niemający sposobności oglądać na własne oczy dalekiej, a tak bliskiej sercu Polski.

Teraz ją zobaczą — przyjadą tutaj z różnych stron świata.

Przyjadą polskim statkiem młodzi Polacy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, synowie silnych i wytrwałych pionierów, którzy współpracowali przy tworzeniu potęgi U. S. A., ludzie tempa i pośpiechu, „polscy Amerykanie“, przesiąknięci rozmachem Nowego Świata, chłopcy z amerykańskiej szkoły, o amerykańskich obyczajach, uczący się polskiego jako języka „obcego”, dodatkowego — znający Polskę jedynie z opowiadań, książek i ilustracyj.

Z Południowej Ameryki przyjadą synowie pionierów, wydzierających coraz nowe obszary tropikalnej puszczy i krzewiących na drugim końcu świata rodzimą polską kulturę, przyjadą przedstawiciele słynnego „Junaka“, jednej z pierwszych organizacyj sportowych Brazylji — przyjedzie młodzież, wyrosła wśród pampasów Argentyny, z nad brzegów błękitnego Urugwaju i z nad mętnych wód Rio de la Plata.

Z obu stron Renu — francuskiej i niemieckiej przyjadą synowie robotników zaciętych, każdą przeciwność za bary biorących, walczących nietylko z krwawym trudem pracy, ale i z obcym rządem, ale i wyzyskującym ich obcym kapitalistą — ci z francuskich zakładów przemysłowych i ci z westfalskich fabryk i kopalń i ci twardzi, jak skały limburskie, robotnicy belgijscy.

Odcięci od kraju nadgraniczni Polacy z Niemiec i Prus, dzielni synowie mężnych ojców, co się germańskich hakat, kulturkampfów i innych strachów nie zlękli — z Warmji, z pod Opola, z Bytomia, z Piły i Olsztyna.

Z północy bracia z Łotwy i Litwy, zaprawieni w bojach o swą polskość — z Dyneburga, Rygi i całego kraju latwijskiego.

Młodzież z Czechosłowacji będzie najliczniejszą grupą na Zlocie. Związki sportowe, koła śpiewacze, związki dyskusyjne — wszystkie komórki polskości na terenie czechosłowackiej republiki żyjące, będą w Warszawie reprezentowane.

Przybędą również na Zlot młodzi Polacy z Jugosławi, z Danji, nawet z Turcji, gdzie od czasów mickiewiczowskich istnieje polska kolonja rolnicza „Adampol“.

* * *

Zlot rozpoczyna się 12 lipca. Dzień ten poświęcony będzie zwiedzaniu Warszawy. Zobaczą goście wszystko, co stolica ma pięknego i nowego, zobaczą cały warszawski postęp i porównają w myśli z tem, co w swoich drugich ojczyznach codziennie widzą.

13 lipca odbędą się w Warszawie właściwe uroczystości zlotowe, które rozpocznie uroczysta msza św. na Placu Marszałka Piłsudskiego. Poczem wszyscy wspaniałym i ogromnym pochodem z transparentami i orkiestrami przejdą przez całe miasto do Pałacu Belwederskiego. Tutaj minutą ciszy oddadzą synowski hołd cieniom Tego, który ich Ojczyznę wolną i mocarną uczynił.

Moment ten — niezwykły w swojej wymowie — da wyraz wiecznej i nierozerwalnej łączności wszystkich Polaków na świecie ze wszystkimi Polakami w kraju.

Następnego dnia — 14 lipca — wszyscy uczestnicy II Zlotu udadzą się do Spały na Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego.

Obejrzą młodzież tutejszą — na gawędach i przy ogniskach poznają się z nią, porozmawiają i węzły sympatji zadzierzgną. Zobaczą karne szeregi harcerzy w defiladzie, sami przejdą w szyku przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

15 lipca pojadą do Krakowa u trumny Wodza w krypcie wawelskiej modlitwę odmówić i na Sowińcu zdaleka przywiezioną ziemię wysypać na Kopcu Marszałka.

Tu się jednak jeszcze Zlot nie kończy, choć więcej punktów część oficjalna nie przewiduje.

Rozjadą się „zlotowicze“ na wycieczki różne po kraju, na kursy i na obozy.

Nad jeziorami, wśród pól, lasów, w górach i nad morzem, wśród przyrody polskiej spędzą dni niezapomniane.

A gdy wrócą do siebie — do pinjowych lasów Parany, drapaczów nieba w Chicago, kopalń westfalskich — wtedy wspomnienie dni w Polsce, na Zlocie i obozach spędzonych, utwierdzać ich będzie w poczuciu, że są Polakami.

I nigdy nimi być nie przestaną.

Budujmy flotę wojenną!

Konto F. O. M. P. K. O. Nr. 30 680

LEON SOBOCIŃSKI

POMORZE W BOJACH O SWĄ WOLNOŚĆ

O. W. P. w Chełmnie organizuje plan marszu na Bydgoszcz

II.

Obok Powiatowej Rady Ludowej w Chełmnie istniała tajna organizacja t. zw. O. W. P. Organizatorem tej konspiracyjnej siły zbrojnej był ś. p. dr. Bogusławski, który nie ulegał sugestji kierowniczych czynników Rad Ludowych, a konsekwentnie stał na stanowisku potrzeby rozwoju ruchu powstańczego na Pomorzu i do tych zadań przygotowywał zapalne szeregi, jak i pozyskiwał ludzi ospałych i niezdecydowanych. Organizacja ta pracowała systemem dziesiątkowym, który polegał na tem, że każdorazowo tylko dziesięciu spiskowców wraz z dowódcą było wtajemniczonych w pracę organizacyjną. Ustalono, że na sygnał farnego dzwonu kościelnego oddziały powinny przybyć na wyznaczone miejsce alarmowe.

Plan zbrojny w ogólnych zarysach opracowany był w ten sposób: przedewszystkiem z chwilą sygnału alarmowego rzucić się na żołnierzy niemieckich i ich rozbroić. To zadanie miała wykonać młodzież; starsi po 40 roku życia powinni byli obsadzić posterunkami garnizon i wszelkie urzędy, przedewszystkiem pocztę i dworzec. Po dokonaniu tego powstańcze siły szturmowe miały nawiązać łączność z powstańcami ze Świecia, Tucholi, Nowegomiasta i Chojnic. Tak połączone siły miały za zadanie zmierzać ku Nakłu, okrążając w ten sposób Bydgoszcz, ażeby tu rozbroić niemieckie garnizony wspólnie z miejscową ludnością i przyłączyć całe Pomorze do wolnego już Księstwa Poznańskiego.

Ten plan, jak twierdzą współcześni, mógłby się udać z uwagi na to, że żołnierz niemiecki był już zdemoralizowany, a w oddziałach konspiracyjnych duch panował bohaterski.

Jak liczono się z wykonaniem tej ofensywy, świadczy o tem stałe pogotowie bojowe spiskowców, czekających tylko na rozkazy, ażeby roznieść po Pomorzu żagiew powstańczego hasła. Ale zamiast rozkazu, zachęcającego do walki, przyszedł rozkaz z Naczelnej Rady Ludowej, ażeby porzucić te dziecinne mrzonki, gdyż, jak Naczelna Rada zapewniała, stanowczo Pomorze z Gdańskiem, Warmją i Mazurami przypadnie Polsce bez krwi rozlewu. Okazało się wkrótce, że była to tylko naiwna kołysanka dobrej wiary poczciwych ludzi, nieumiejących patrzeć dalej, niż koniec ich nosa.

Zapał ostygł, a gdy jeszcze zaczęły powracać z frontów wojny światowej wojska niemieckie do swych garnizonów, wtenczas wszelka myśl o powstaniu była już tylko zgubnem szaleństwem. O. W. P., zrezygnowawszy z szeroko zakrojonego planu, nie poniechała innej, również odpowiedzialnej i wymagającej wielkiego poświęcenia działalności, utrzymując pogotowie, ażeby bronić świątynie przed grabieżami Grenzschutzu. Postawiono posterunki wokół domów działaczy, którym groziła śmierć z rąk żołdactwa.

Do wewnętrznej służby milicyjnej wstępowała ludność gremjalnie, boć chodziło już o samoobronę. Niezależnie od tego specjalny wywiad O. W. P. stale był w kontakcie z wojskiem polskiem przez swych wywiadowców. Wywiad był znakomicie zorganizowany. Na jego czele stał ppor. wojsk polsk. Ciesielski pod pseudonimem Johann Zimmerman, Klempnergeselle aus Culm, zamieszkały w Chełmnie w Hotelu Centralnym. Wywiad ten informował wojska polskie dokładnie o wszelkich poczyna-

Rzemiosło pomorskie maszeruje!

O dawnem życiu cechowem na Pomorzu.

III.

Wspomniana przez nas na wstępie praca p. Stanisława Herbsta p. tyt. „Toruńskie cechy rzemieślnicze" poświęca osobny rozdział **rzemiosłom włókienniczym i odzieżowym.** Do tej gałęzi rodzimej wytwórczości zaliczyć należy **płócienników, sukienników, postrzygaczy, cejgmacherów, farbiarzy, kapeluszników, pasamoników, szmuklerzy, guzikarzy, powroźników, krawców i kuśnierzy.**

O płóciennikach wspominaliśmy już jako o jednym z najstarszych cechów Torunia. Znaczenie swe zawdzięczał cech przedewszystkiem temu, że surowiec był nie sprowadzany, lecz dostarczany na miejscu. Włókno przywozili chłopi w dnie targowe. Nie wolno było sprzedawać lnu na snopki, a tylko na wagę na centnary lub „kamienie". Cechmistrze czuwali nad tem, by nie było niesprawiedliwości w nierównomiernem obdzielaniu surowcem poszczególnych płócienników. Mimo to jednak okazuje się, że ci, którzy rozporządzali większym kapitałem, a potrafili się dopchać do wozów z włóknem, **wykupywali najlepszy surowiec, a potem odsprzedawali go sami.** Zakupiony len mistrzowie oddawali prządkom, a gotowa przędza szła na krosna, przyczem nie wolno było mieć więcej niż 4 krosna i zatrudniać obcych kobiet, lecz tylko żonę i córki.

Produkcja lepszych gatunków płótna wymagała bardzo kosztownych urządzeń wspólnych, a mianowicie **blechu i farbiarni.** Blech mieścił się we wsi **Żydy nad Drwęcą,** której woda służyła do wybielania płótna. Farbiarnia zaś cechowa znajdowała się w Toruniu na Starym Zamku.

Warto zwrócić szczególną uwagę na fakt, że w roku 1723 został w Toruniu założony **miejski dom przymusowej pracy,** gdzie uczyli się sztuki przędzenia nieuleczalnie chorzy i włóczęgi.

Osobliwością Torunia był cech **postrzygaczy.** Postrzygalnictwo bowiem było rzemiosłem bardzo rzadkiem. Postrzyganie było pracą pomocniczą przy wyrobie sukna, a sztukę mistrzowską stanowiło zgneblenie sukna zapomocą ostu tkackiego i wykończenie pewnej ilości barchanu.

Cejgmacherzy wyrabiali materjały lżejsze.

niach wroga, jego sile, poruszaniu się i zbrojeniu. Było to konieczne, albowiem dowódcy wojsk niemieckich odgrażali się, że pomimo traktatu Pomorza nie oddadzą.

Ciekawy jest sposób, w jaki ppor. Ciesielski otrzymał dokumenty na nazwisko lojalnego obywatela niemieckiej ojczyzny. Wykaz taki wystawił ppor. Ciesielskiemu ówczesny urzędnik policyjny Bronisław Szczygielski, który go podstępnie podsunął do podpisu st. wachmistrzowi policji Niemcowi Wagnerowi, zaciekłemu hakatyście. Dzięki takiemu dokumentowi Ciesielski poruszał się w mieście z całą swobodą, a sprytem swoim zdziałał tyle, że Niemcy mieli go jakby za swego zaufanego. Nie mogąc wszystkiego sam dokonać, Ciesielski przybiera sobie do pomocy ówczesnego naczelnika Sokoła, dekarza Grzywaczewskiego Franciszka oraz mistrza zduńskiego Franciszka Dobrzalskiego. W miarę sił i możności pomagał również tej trójce długoletni naczelnik Sokoła Świtajski.

Powyższa trójka zdecydowanych na wszystko wywiadowców dokonywała poprostu cudów odwagi. Każdej chwili groziła im śmierć, gdyby zostali zdemaskowani. A mimo to, pod pozorem, że się chcą, jako dobrzy Niemcy patrjoci, zaciągnąć do Grenzschutzu, względnie Heimatsschutzu, docierali do najpierwszych linij bojowych. Bystremu ich spojrzeniu i uwadze nie uszło nic, co było godne do zanotowania i wyzyskania dla naszych celów. Niejedną noc spędzili na cmentarzu, gdzie mogli się spokojnie, przez nikogo nie śledzeni, spotykać i przygotowywać plany dla swych brawurowych wyczynów.

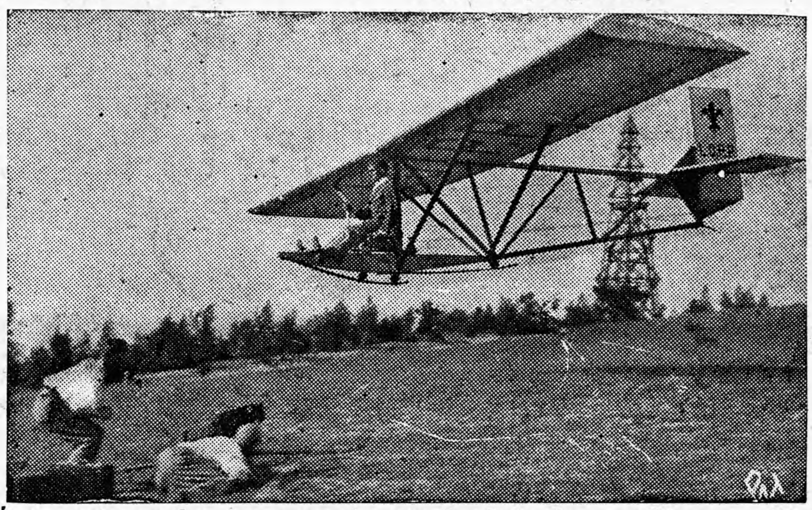
Na polu ruchu niepodległościowego w Chełmnie i okolicy niemałe okazali zasługi ś. p. Wawrzyniak Stanisław, ś. p. Arczyński, ś. p. Franciszek Winiarski, który zasilał niezamożnych ochotników polskich gotówką na podróż do formacyj polskich, Ślaski Jan, Bernard Szupryczyński, Badziąg Alojzy, Stanisław Stalmierski, Jan Jakubowski, Antoni Kufel, Jan Szupryczyński i wielu innych.

Nareszcie dnia 28-go czerwca Niemcy podpisali traktat pokojowy w Wersalu.

Grenzschutz wycofał się z Chełmna w kierunku Torunia. Rozprężenie dyscypliny doszło do tego, że w Toruniu kilku żołdaków Grezschutzowych zamordowało w celach rabunkowych niemieckiego radcę magistrackiego. Przywódcy niemieckich Volksratów znaleźli się w strachu, nawet osławiony radca rejencyjny w Bydgoszczy Cleinow szukał dróg porozumienia z przywódcami polskimi, proponując i agitując, ażeby z Poznańskiego i z Prus Zachodnich t. j. Pomorza stworzyć polsko-niemiecki „Oststaat".

Pomorzanie na lep takich haseł schwycić się nie dali. Volksraty ośmieszyły się do reszty.

W dniu 22 stycznia 1920 nad starożytnym ratuszem chełmińskim powiewał dumnie sztandar Rzeczypospolitej.



Ćwiczenia szybowcowe na terenach zlotu harcerskiego w Spale

Już w r. 1660 powstał w Toruniu cech przetwórców wełny czesankowej i bawełny oraz gremplarzy. Na 9 pierwszych członków tego cechu 2-ch było Szwedów, a 2-ch Gdańszczan.

Cejgmacherzy toruńscy wojowali z pasamonikami o wyrób wstążek.

Farbiarze dzielili się na „czarnych", którzy farbowali tkaniny na kolory ciemne, i „pięknych", nadających im barwy jasne.

Kapelusznicy — rzecz zabawna: wyrabiali także skarpetki! Sztukę mistrzowską (czyli egzamin) stanowiło wykonanie kapelusza czeskiego, drugiego: wyklepanego wewnątrz i zewnątrz oraz... 1 pary skarpetek!

Dawne stroje wymagały licznych ozdób, jak galony, wstążki, guziki, taśmy. Wykonywali je **pasamonicy, szmuklerze i guzikarze.** Szmuklerze wyrabiali specjalnie ozdoby do strojów polskich. W cechu pasamoników zdarzały się bardzo często procesy i spory w związku z nadużyciami, których ofiarą padały cenne materjały. Defraudanci kradli, uciekali, handlowali pokryjomu. Stąd wieczne awantury i skargi o sznury, galony, guziki i t. d. Nie wolno było używać do zdobienia strojów szychu i fałszowanych materjałów. Za przekroczenie tego zakazu karano po raz pierwszy i drugi grzywną, za trzecim zaś razem wyrób **palono na rynku.**

Wedle spisu, jaki się przechował z czasów dawnych, szmuklerze wyrabiali m. in.:

1) Potrzeby do kontuszów, żupanów, kawtanów i węgierek, białogłowskich sukien modą polską robionych.

Guziki z złotem, srebrem, jedwabne, prętowe do polskiej, węgierskiej i tem podobnej mody.

Sznurki złote, srebrne, jedwabne, pół jedwabne, włóczkowe, robione, kręcone, czworograniaste, w cięciwę robione sznury do kościelnych chorągwi, do trąb i łóżek, jedwabne same, a srebrem lub złotem przerabiane y wełniane także y kutasy do sznurków potrzebowych różną modą robione.

Frandzle różnej roboty złote, srebrne, jedwabne, wełniane, na czaparach robione.

Taśmy y tasiemki różne do stroju polskiego, należące także do szabel y ładownic.

Węzły rozmaicie wiązane według mody Polskiey, co miesiąc prawie odmienney.

Bindy na kapelusze w rękach robione y kręcone dla księży.

Zet-Em.

Rozwój strzelectwa sportowego na Pomorzu

Sport strzelecki posiada wśród ludności pomorskiej, świetną i wiele wieków wstecz sięgającą tradycję. Starczy zagłębić się w kroniki miasta Torunia, by stwierdzić, że królowie polscy, jak Stefan Batory, Zygmunt III, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski, August II szeregiem przywilejów i troskliwą opieką otaczali strzelectwo na Pomorzu, pragnąc mieć, jak się wyraził Jan Kazimierz „ludzi sposobnych do wojny, którzyby łącząc zabawę z korzyścią, byli przygotowani czasu pokoju do używania broni w potrzebie". Cytuję to zdanie, jako charakteryzujące sportowe strzelectwo na Pomorzu, które będąc dla średniowiecznego mieszczanina miłą rozrywką, stanowiło zarazem to, co dziś zwiemy sportem Obrony Narodowej. Począwszy od związku strzeleckich bractw kurkowych na Pomorzu, poprzez okres średniowiecza aż po dziś dzień ciągnie się złota nić umiłowania strzelectwa, kojarzącego przyjemne z pożytecznem — zabawę z zaprawą do obrony Państwa.

Hamowane przez zaborców strzelectwo sportowe z chwilą odrodzenia Ojczyzny w rozwoju swym na nowe wstąpiło drogi. Dawniej sport dla wybranych — szlachty, czy mieszczaństwa, dziś staje się coraz bardziej ulubionem po nużącej pracy zajęciem szerokich mas społeczeństwa. Z roku na rok daje się zauważyć coraz to wzrastająca popularyzacja strzelectwa z wielką korzyścią dla szerzonego hasła obronności kraju. Równolegle do wzmagającego się zainteresowania powszechnego strzelectwem rośnie na Pomorzu ilość strzelnic, na których gromadzą się wszyscy, bez różnicy wieku i płci, stanu i zapatrywań. W obliczu magicznych pierścieni tarczy, ginie to wszystko, a pozostaje tylko pragnienie dania jaknajcelniejszych strzałów, podniesienia swoich wyników i zadokumentowania publicznie szczerej i pełnowartościowej gotowości bronienia swej ziemi, jak niemniej wykazania swej tężyzny.

Dużą frekwencją i popularnością cieszą się strzelania, odbywające się pod hasłem: „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny", w których każdy może brać udział. Impreza ta uprawnia zresztą do zdobycia odznak i dyplomów, stanowiących prócz zadowolenia ze spełnienia obywatelskiego obowiązku, miłą pamiątkę. Ideą przewodnią propagatorów strzelectwa na Pomorzu jest, by każdy, bez wyjątku, umiał strzelać. Drugim, niemniej ważnym jest, by każdy był zorganizowany. Celem złączenia wszystkich klubów i zrzeszeń strzeleckich, rozproszkowanych po całem Pomorzu, w jedną, zwartą całość, uchwalono, że każda z luźnych sekcyj strzeleckich, które liczą się na setki, musi być zrzeszona albo w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego, albo też w Polskim Związku Łuczniczym, pod rygorem niedopuszczenia do udziału w imprezach i nieuznania osiągniętych wyników. Jak zbawienne w skutkach jest to zarządzenie, świadczy fakt, że od chwili jego wejścia w życie datuje kolosalny rozrost wszerz i wzwyż strzelectwa na Pomorzu.

Ważną dźwignią popularyzacji strzelectwa jest od szeregu lat urządzana corocznie dla wszystkich konkurencja strzelań o Odznakę Strzelecką. Ilość zdobytych O. S. świadczy o bezustannym wzroście zainteresowania wśród społeczeństwa dla sportu strzeleckiego. Ilustrują to doskonale cyfry. I tak w r. 1933, który stanowi punkt zwrotny, zamykając niejako pierwszą fazę rozwoju strzelectwa, licząc od momentu odrodzenia Polski, społeczeństwo pomorskie zdobyło 33 tysiące O. S. W roku 1934 cyfra ta wzrosła o dalszych 24 tysiące, czyli ogółem zdobyto 57 tys. O. S., a do lipca b. r. ogólna liczba zdobytych O. S. wyraża się imponującą cyfrą 64 tys. Odznak Strzeleckich.



Woda z Bałtyku zmiesza się z wodą Czarnego Morza.

Podczas tegorocznego Święta Morza stary rybak kaszubski wręczył gen. Rydz-Śmigłemu beczułkę wody z Bałtyku, która powędruje z tegorocznym spływem do Czarnego Morza.

Forma propagandy strzelectwa, jaką obrał sobie Związek Strzelecki, jako mandatarjusz strzelectwa, jest prosta, a skuteczna — intensywna praca, tak organizacyjna, jak wyszkoleniowa. Dobrze służą sprawie propagandy imprezy strzeleckie, na których czele stawić można od kilku lat z coraz większem zainteresowaniem odbywający się „Marsz do Morza”. Inną imprezą, ogniskującą w sobie wysiłki wszystkich strzelców - zawodników, są Zawody Narodowe. Biorą w nich udział przez reprezentacje najlepszych strzelców wszystkie kluby strzeleckie i organizacje przysposobienia wojskowego, jak: Związek Rezerwistów, Kolejowe P. W., Pocztowe P. W., Związek Harcerstwa, Powstańcy i Wojacy, policja i wojsko. Na zawodach okręgowych poszczególnych organizacyj eliminuje się najlepszych zawodników, którzy sięgają po mistrzostwa Polski na Zawodach Narodowych. W r. b. odbędą się one w Warszawie.

Przygotowanie do wielkiej tej imprezy jest w r. b. pod względem organizacyjnym daleko lepsze dzięki powołaniu do życia na terenie Pomorza Kolegjum Sędziów Strzelecko-Łuczniczych, pod których fachowem kierownictwem odbywają się wszelkie zawody. Zanotować wypada również, że w miarę rozpowszechniania się zamiłowania do sportu strzeleckiego rośnie ilość strzelnic, budowanych bądźto z inicjatywy miejskich komitetów P. W., bądź też przez organizacje we własnym zakresie (np. strzelnica nowoczesna, małokalibrowa w Nowemmieście, mnóstwo strzelnic Kolejowego P. W. Pocztowego, Zw. Rez.).

Z wydatną pomocą przychodzi organizacjom strzeleckim wojsko, stawiając do dyspozycji swoje, pod każdym względem wzorowo urządzone strzelnice. Jako przykład wymienić można doskonale wyposażoną strzelnicę wojskową C. S. S. na Rudaku pod Toruniem, umożliwiającą strzelania z broni wojskowej i dowolnej na 100, 200 i 300 m, mieszczącą 12 stanowisk dla broni wojskowej, 10 dla małokalibrówki i 4 dla pistoletów.

Przechodząc skolei do używanej przez strzelców sportowych broni, przeprowadzić należy podział na karabiny wojskowe i dowolne oraz na karabinki kal. 22, które rozpadają się znów na broń bocznego zapłonu, upodobnioną do wojskowej (b. z.) bocznego zapłonu dowolną (b. z. d.) i bocz. zapł. krajową (b. z. kraj.). W dziale broni bocznego zapłonu dowolnej istniała dotąd duża rozbieżność zdań co do pierwszeństwa fabrykatu i systemu, a na strzelnicach widywało się najróżniejsze bronie zagranicznego pochodzenia, którym tak długo przyznawano pierwszeństwo, dopóki nie ukazały się i dowiodły swej wysokiej klasy karabinki polskiej wytwórni. Wśród zawodników coraz bardziej gruntuje się opinja, że broń polska, konstrukcyjnie dobrze pomyślana, wyprze stopniowo przereklamowane „winchestery” i inne, obcego pochodzenia karabinki. Również, jak mię zapewniono w Komendzie Okręgowej Z. S., dotąd amunicja polska nie dała ani jednego niewypału, co chlubnie świadczy o krajowych zakładach pirotechnicznych.

Sumując wszystkie dane o rozwoju strzelectwa sportowego, jako sportu Obrony Narodowej, na Pomorzu, stwierdzić można, że rozwija się ono w szybkiem tempie, wciągając w krąg pożytecznej pracy dla Państwa coraz większe zastępy społeczeństwa pomorskiego, świadomego swych zadań wobec wolnej Ojczyzny. *Józef Wysocki.*

Nad polskiem morzem spędzać będzie wakacje młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy przybyła dnia 1 b. m. z Ameryki i Kanady młodzież polska została zakwaterowana na okres 10 dni na kolonji T. N. S. W. w Wielkiej Wsi Hallerowie, gdzie umieszczono 15 dziewcząt, zaś chłopcy w liczbie 15 ulokowani zostali na kolonji w Chłapowie.

Konkurs na sztukę teatralną dla Polaków zagranicą

W dniu 28-go czerwca odbyło się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy posiedzenie Sądu Konkursowego na sztukę teatralną dla Polonji Zagranicznej. Z 226 prac nadesłanych postanowiono wyeliminować ostatecznie 202, pozostałe zaś rozpatrzyć w terminie do dnia 1 października r. b.

W czasie wakacyj letnich spowodu wyjazdu wielu członków Sądu Konkursowego prace wyróżnione narazie rozpatrywane nie będą.

Prace wyeliminowane będą odsyłane autorom na żądanie.

Nowy statek polski spuszczony uroczyście na wodę



W stoczni Monfalcone pod Trjestem został uroczyście spuszczony na wodę nowy statek motorowy „Batory”

DJABEŁ MORSKI

4)

Po przejściuu do czynnej służby w marynarce wojennej, Luckner przebywał na różnych okrętach wojennych. M. i. odbył podróż do Norwegji z cesarzem Wilhelmem na pokładzie wielkiego okrętu linjowego „Kaiser". Później pełnił służbę na wodach afrykańskich, i wówczas miał sposobność bliższego zapoznania się z Afryką, gdzie polował na słonie, bawoły i odwiedzał różne szczepy murzyńskie w dżungli afrykańskiej.

W swoich dalekich podróżach, podczas krótkich pobytów w portach niemieckich — wszędzie spotykał Luckner znajomych i przyjaciół, tylko jednego już nie ujrzał na oczy.

Wspomnieliśmy na początku naszego opowiadania o starym marynarzu, Pedderze, który po ucieczce małego Lucknera z domu, zaopiekował się nim w Hamburgu, a później pomógł wyprawić go na morze. Tego Peddera Luckner już nie zastał przy życiu. Podczas jednego ze swoich pierwszych pobytów w Hamburgu udał się do jego mieszkania. Na drzwiach wisiała jeszcze tabliczka z jego nazwiskiem, ale otworzyła je wiekiem pochylona staruszka, która poinformowała przybysza, że stary Pedder już nie żyje. Luckner dowiedział się od niej, że stary marynarz często go wspominał, mawiając: Gdzie się podziewa mój chłopczyna, którego wyprawiłem na morze?

Luckner odwiedził grób starego marynarza, a że był zupełnie opuszczony, kupił starą kotwicę, na której położył napis: „Nie zapomniałem o tobie — Twój chłopiec".

W maju 1914 r. z Afryki Luckner ze swoim okrętem przybył do Gdańska, i tutaj zastał go **wybuch wojny światowej.**

Z początku wyznaczono Lucknerowi służbę na małej jednostce, służbę nudną i jednostajną, zdala od terenu wielkich operacyj wojennych. To Lucknerowi nie wystarczało. Palił się do odpowiedzialnej służby na wielkim okręcie wojennym, na którym mógłby brać bezpośredni udział w wielkich bitwach morskich. Wkońcu, aby się pozbyć służby na małym okręciku, musiał się pozbyć wyrostka robaczkowego. Zdrowy jak ryba, zgłosił się jako chory na zapalenie ślepej kiszki. Podstęp się udał, zabrano go na stół operacyjny, wycięto mu wyrostek robaczkowy a dłuższy okres rekonwalescencji pociągnął za sobą skreślenie go ze służby na poprzednim małym okręciku. Wkrótce przeniesiono go na jeden z najnowszych pancerników, na którym wziął udział w słynnej, wielkiej bitwie morskiej pod Skagerrak.

Niemcy w tym czasie były prawie zupełnie odcięte od świata. Otoczono je ze wszystkich stron **żelazną obręczą blokady.**

Pewnego dnia, już po bitwie pod Skagerrak, podczas krótkiego pobytu w Hamburgu Luckner znajdował się właśnie u swego przyjaciela, z którym snuł marzenia o swoim ulubionym planie, aby po wojnie chociaż przez kilka miesięcy móc dowodzić żaglowcem. Wtem otrzymał wiadomość, że nadszedł dla niego pilny telegram z głównego sztabu marynarki, wzywający go do Berlina.

Przez cały czas podróży i jeszcze w przedpokoju w sztabie łamał sobie Luckner głowę, czego od niego mogą chcieć. Wkońcu zawezwano go przed oblicze oficerów sztabu. I zupełnie znienacka spadło na Lucknera pytanie:

— **Czy czuje się pan na siłach przełamać blokadę angielską na... żaglowcu jako krążowniku pomocniczym?**

Luckner o mało co nie rzucił się na szyję oficerowi, który wypowiedział te ważkie słowa, i nie wyściskał go z radości. Oto miały się spełnić jego dawne marzenia, miał zostać kapitanem statku, na którym służył jako chłopiec okrętowy, na którym jako majtek dobijał się stanowiska o własnych siłach. A w dodatku miał to być niezależny zupełnie okręt wojenny, na którym on będzie absolutnym władcą.

Tak więc Luckner został mianowany komendantem statku żaglowego **„Pass of Balmaha".** Statek ten płynął z ładunkiem bawełny pod flagą amerykańską do Archangielska. W drodze pochwycił go krążownik angielski i w celu dokonania rewizji wysłał do Kirkwall. Zanim statek jednak tam przybył, zatrzymała go niemiecka łódź podwodna. Amerykański kapitan licząc na swoją neutralność, zamknął Anglików pod pokładem i wyrzucił broń do morza. Nad statkiem objął komendę oficer niemiecki i skierował go do Cuxhafen. Wielkie było zdziwienie załogi angielskiej, kiedy po kilku dniach wyszła spod pokładu i stwierdziła, że znajduje się w porcie niemieckim. Jeszcze większe było zdziwienie oficera niemieckiego, kiedy ujrzał Anglików, gdyż sam jeden stanowił całą siłę niemiecką na pokładzie żaglowca amerykańskiego. W ten sposób „Pass of Balmaha" przeszedł pod flagę niemiecką i wkońcu został okrętem Lucknera.

Użycie statków żaglowych do celów wojennych było pomysłem zupełnie nowym podczas wojny światowej, szczególnie ciekawym z tego powodu, iż statki żaglowe mogły być zupełnie niezależne od stacyj węglowych, i mogły swobodnie grasować po dalekich morzach i zatapiać okręty nieprzyjacielskie.

Zanim jednak amerykańska fregata „Pass of Balmaha" mogła wyruszyć na morza jako niemiecki krążownik pomocniczy, jako fregata korsarska, musiała poddać się licznym, często bardzo zawiłym operacjom.

Trzeba było pomyśleć o wielu, wielu rzeczach podczas przygotowań statku do dalekiej niebezpiecznej wyprawy. Chodziło przecież o to, że statek musiał przedrzeć się przez gęsty łańcuch okrętów nieprzyjacielskich, otaczających wybrzeże niemieckie zwartą linją blokady. A tego dokonać można było jedynie podstępem. Słabo uzbrojony żaglowiec nie mógł przecież wdawać się w walkę z zionącemi ogniem i zniszczeniem pancernikami.

Pozatem żaglowiec Lucknera miał działać pod flagą korsarską i głównem zadaniem jego była nie walka z okrętami wojennemi, lecz walka ekonomiczna, polegająca na niszczeniu dóbr gospodarczych przeciwnika, na zatapianiu nieprzyjacielskich statków handlowych.

Należało także zabezpieczyć się przed wywiadem nieprzyjacielskim, który pracował bardzo sprawnie i zdobywał wiadomości o rzeczach okrytych największą tajemnicą. Ażeby zapobiec więc przedwczesnemu ujawnieniu prawdziwego przeznaczenia statku, aby ukryć je nawet przed robotnikami warsztatów, w których przygotowywano żaglowiec do wyprawy, rozpuszczono pogłoskę, że żaglowiec jest przeznaczony na okręt szkolny. Dzięki takiej wersji można go było bez zwracania czyjejkolwiek uwagi zaopatrzyć w motor pomocniczy dla uzupełnienia mechanicznego wykształcenia uczniów. A w salach pod pokładem, przeznaczonych dla przyszłych więźniów, umieszczono duże napisy: „Pomieszczenie dla tylu a tylu uczniów". Cały międzypokład był przeznaczony dla jeńców. Mogło się tam pomieścić 400 osób. Ze szczególną starannością przygotowano kajuty dla wziętych w niewolę kapitanów statków i oficerów, dla których urządzono specjalną kuchnię, obsługę, bibljotekę i t. d.

Poza pomieszczeniem dla 400 jeńców w kadłubie statku musiało się znaleźć jeszcze miejsce dla załogi, na motor 1000-konny, na rezerwoary na 480 tonn nafty i 360 tonn wody oraz na magazyny żywnościowe, zaopatrzone w zapasy na okres 2-letni. Wszystkie te trudności pokonano szczęśliwie, mimo że rozporządzano niewielką ilością miejsca w pudle statku objętości zaledwie 1852 tonn (cały statek miał 5000 tonn pojemności brutto).

Następnie należało przygotować papiery dla statku. Przez linję blokady mógł on przedrzeć się tylko na podstawie papierów fałszywych. Była to praca niezmiernie trudna. Najważniejsza rzecz polegała na tem, aby znaleźć statek, któryby wiekiem, objętością i zewnętrznym wyglądem odpowiadał przyszłemu okrętowi korsarskiemu. Powinien on być jednem słowem sobowtórem przyszłej fregaty korsarskiej, a zarazem powinien być statkiem przeznaczonym do przewozu drzewa, gdyż belki i deski, umocowane na pokładzie łańcuchami, zasłaniają wejścia pod pokład i utrudniają rewizję wnętrza.

Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie takiego sobowtóra. Był to trójmasztowiec norweski „Maletta". Znajdował się on wówczas w porcie w Kopenhadze i miał niebawem wyruszyć w drogę do Australji. Trzeba więc było czemprędzej całemu stakowi nadać wygląd statku norweskiego. Trzeba było przystosować do tego nietylko papiery, ale także całe urządzenie wewnętrzne, aby podczas szczegółowej rewizji na linji blokady żaden szczegół nie zdradził, że pod płaszczykiem neutralnego żaglowca norweskiego ukrywa się groźny przeciwnik, który niebawem ma zatopić dziesiątki tysięcy tonn dobytku sprzymierzeńców.

Musiano więc pomyśleć przedewszystkiem o czysto norweskim ekwipunku statku. Zakupiono więc w Norwegji wszystkie przybory nawigacyjne, barometry i termometry, a także i fotografje mężczyzn i młodych panienek, które następnie ponaklejano nad kojami marynarzy. Sobowtór przyszłego statku korsarskiego właśnie otrzymał nowy dźwig motorowy do podnoszenia kotwicy. Musiano więc taki sam zakupić dla statku Lucknera i zmontować go na pokładzie. A w książce okrętowej umieszczono wzmiankę: „Dzisiaj zakupiono u Knutsena w Kopenhadze dźwig dla kotwicy". Na samym aparacie zaś widniała piękna tabliczka z autentycznem duńskiem nazwiskiem „Knutsen".

Podczas gdy na statku czyniono przygotowania, Luckner zabrał się do wyszukania sobie załogi. Załogę miało stanowić 64 ludzi, wśród nich jednak 23 marynarzy musiało mówić po norwesku, gdyż oni to mieli odegrać komedję z „Malettą". Luckner sam dobierał starannie każdego oficera i każdego marynarza. Do obsługi motoru dobierał sobie ludzi, którzy pełnili służbę na łodziach podwodnych. Resztę wybrał spośród marynarzy, którzy jeździli na żaglowcach. Podczas dobierania załogi nikt się nie spostrzegł, że wybór Lucknera padał zawsze na wytrawnych żeglarzy oraz na marynarzy, którzy jeździli na statkach norweskich. Aby uniemożliwić wybranym marynarzom skomunikowanie się między sobą, wysyłano ich natychmiast na cały czas aż do chwili zaokrętowania — na urlop.

Dla 23 marynarzy, mówiących po norwesku, sprowadzono jeszcze z Norwegji książki, obrazki, mapy, sekstanse, spodki i filiżanki z napisami norweskiemi, ołówki, obsadki, pieniądze norweskie, specjalne potrawy norweskie — jednem słowem wszystko, co mogło wpaść w oczy nieprzyjaciela, było pochodzenia norweskiego. W salonie zawieszono portret króla norweskiego i „or Dronning" (naszej królowej) oraz portret teścia, króla angielskiego Edwarda. Po meblach rozrzucono poduszki norweskie z wyhaftowanemi na nich flagami narodowemi. Ponieważ marynarze zazwyczaj przechowują starannie stare listy, i to w pudełkach od cygar, przygotowano więc dla wszystkich specjalne listy, napisane po norwesku, dla kapitana listy, dotyczące spraw handlowych, dla marynarzy — miłosne. Przytem trzeba było w nich uwzględnić wszystkie szczegóły ze zmyślonych życiorysów marynarzy, aby w ogniu krzyżowych pytań nie wyłoniła się żadna sprzeczność między treścią listów a odpowiedziami marynarza na pytania, dotyczące jego przeszłości. Marki na kopertach musiały nosić stemple z Hongkongu, Honolulu, Jokohamy, ze wszystkich stron świata, w których bywają marynarze. Papier listowy musiał zdradzać wiek, odpowiadający dacie wysłania. Fotografje nosiły stemple prawdziwych zakładów fotograficznych. Treść listów musiała się także zgadzać z treścią książek okrętowych, w których były wynotowane dawniejsze podróże każdego majtka. Jednem słowem, aby móc w razie czego odegrać komedję jaknajlepiej, przygotowano się do tego z całą sumiennością.

Kiedy przygotowania były już ukończone, należało znaleźć dla fałszywej „Maletty" prawdziwe nazwisko. Luckner, obarczony tem zadaniem, myślał początkowo o „Albatrosie", gdyż te ptaki ocaliły mu kiedyś życie, kiedy wpadł do morza. Lecz nazwę tę nosił już jeden stawiacz min. Później zapronował Luckner nazwę „Djabeł Morski". Lecz oficerowie jego wyrazili życzenie, aby statek otrzymał nazwę, przypominającą wielkie, białe żagle. Wkońcu więc zdecydowano się na „Orła Morskiego" — „Seeadler". (C. d. n.)

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Obywatele Rzeczypospolitej — Członkowie L. O. P. P.

Nie przebrzmiały jeszcze echa żałobnych werbli i dzwonów, a już rzeczywistość nieubłagana przywołuje nas do codziennej pracy. Do pracy tej wrócić musimy, albowiem jednem z naczelnych wskazań Testamentu Wodza Narodu jest, że bezczynność prowadzi do klęski.

Wiemy, co czynić należy, znamy zadania nałożone na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Musimy pracować ze zdwojoną energją, ufni w swe siły, wsłuchując się w idące od strony Krakowskiego Gościńca, z Wawelu do serc naszych hasła i wskazania.

Zarząd Główny L. O. P. P. świadom wielkiej odpowiedzialności wobec Ducha Wodza, postanowił przystąpić do spełnienia włożonych nań zadań natychmiast, pewien, że wszyscy członkowie L. O. P. P pomagać mu w tem będą.

A więc rzucamy hasło: Zwiększyć ilość członków L. O. P. P., zażądać współpracy całego społeczeństwa, nietylko 1 500 000 obywateli zrzeszonych w L. O. P. P.

Pamiętajmy, że składkami swemi budujemy najtrwalszy i najmilszy Sercu Wodza pomnik, pomnik potęgi i bezpieczeństwa Ojczyzny, pomnik, którego budowę rozpoczął On Sam...

* * *

Członkowie Zarządu Głównego L. O. P. P. wraz z pracownikami biura zebrali i wpłacili na budowę Kopca im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie 2.500,— zł. Suma ta powiększa się ciągle ofiarami, składanemi przez członków Zarządów i pracowników Okręgów i obwodów L. O. P. P., nie wpłynie jednak w najmniejszym nawet stopniu na uszczuplenie funduszów L. O. P. P.

Zarząd Główny L. O. P. P. przystępuje dla celów lotnictwa do budowy wysokogórskiej Stacji Meteorologicznej, łącznie z Obserwatorjum Astronomicznem i Stacją Badania Przyrody Wysokogórskiej w pasmie Czarnohory, na szczycie Rozśpiewanym, na wysokości 2078 m. nad poziomem morza i postanowił Obserwatorjum to nazwać imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, a na szczycie frontowym pod Orłem Białym umieścić mozajkowy portret Wodza.

Ponadto Zarząd Główny L. O. P. P. ustanowił:

a) przyznanie stypendjów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla studentów Wydziałów Lotniczych i Chemicznych, a mianowicie: 1. Na Politechnice Warszawskiej, 2. Na Politechnice Gdańskiej, 3. Na Politechnice Lwowskiej, 4. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, 5. Na Uniwersytecie Warszawskim (Chemiczne), 6. Na Uniwersytecie Krakowskim,
b) dostarczyć dla nauki pilotażu samolotów i wyszkolić 420 nowych pilotów,
c) uruchomić 20 nowych szkół szybowcowych,
d) zbudować 20 nowych lotnisk,
e) stworzyć sieć instruktorów modelarstwa lotniczego,
f) zbudować Centrum Badań Przeciwlotniczo-Gazowych,
g) budować nowe schrony przeciwlotniczo-gazowe i zaopatrzyć teren w sprzęt dla drużyn odkażających,
h) wyszkolić szereg dalszych instruktorów O. P. L. G.,
i) uruchomić szereg kursów O. P. L. G. dla ludności cywilnej, celem zapewnienia jej maximum bezpieczeństwa na wypadek ataków lotniczo-gazowych.

* * *

Zorganizowane społeczeństwo, potężne lotnictwo i niezawodna obrona przeciwlotniczo-gazowa — oto są wyrazy hołdu L. O. P. P. dla Wodza Narodu, Wskrzesiciela Ojczyzny, Pierwszego Marszałka Polski i Pierwszego Członka Honorowego L. O. P. P.

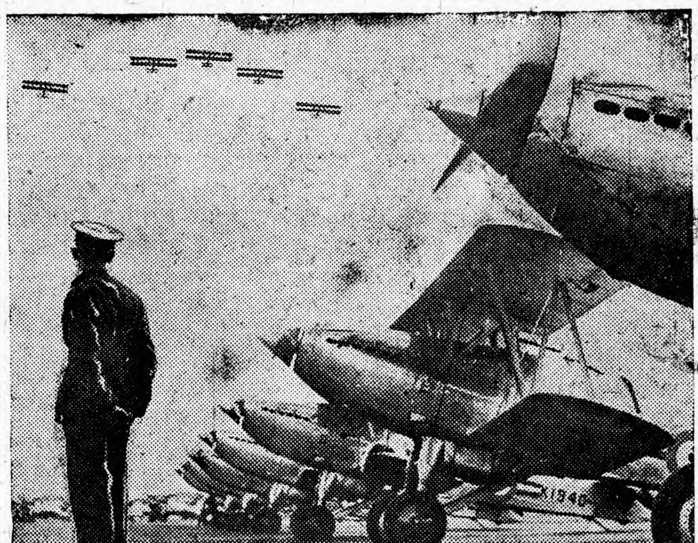
Usilną pracą i spełnieniem zadań jej powierzonych uczci L. O. P. P. pamięć Wskrzesiciela Polski.

Musimy pracować, póki ów pomnik potęgi i bezpieczeństwa Państwa nie stanie się tak mocny i niewzruszony, że żadne wrogie siły skruszyć go nie zdołają.

Tak nam dopomóż Bóg.

W imieniu Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej
Prezes
(—) Inż. Leon Berbecki
Generał Dywizji.

Anglja zwiększa swoje siły lotnicze



Przygotowania do wielkiego przeglądu królewskich sił lotniczych.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Ze Zjazdu prezesów oddziałowych Z. S. Bydgoszczy.

W Bydgoszczy obradował powiatowy zjazd prezesów Oddziałowych Z. S. przy udziale kilkunastu delegatów i pod przewodnictwem ob. prof. Kissa.

Wstępne słowo, poświęcone świetlanej postaci Komendanta, wygłosił ob. prof. Kiss, poczem zebrani w skupieniu oddali hołd cieniom Marszałka kilkuminutowem milczeniem.

Następnie zabrał głos Komendant pow. Z. S. por. Lindner, kreśląc uwagi na temat wychowania obywatelskiego strzelców, postawienia na odpowiednim poziomie ćwiczeń p. w. jakoteż bardziej wydatnego roztoczenia opieki nad usportowieniem wszystkich członków Z. S., stawiając ten dział pracy na równi z innymi.

Ob. por. Lindner podkreślił dalej, ażeby wszelkie dziedziny pracy były w miarę sił i możności opanowane bez uciekania się o pomoc do władz przełożonych, zalecając gorąco propagowanie wśród młodych zuchów pełnej samowystarczalności. W czasie licznych inspekcyj oddziałów w powiecie bydgoskim ob. Komendant stwierdził z zadowoleniem wspaniałe wyniki prac zespołowych, opartych na zasadach samowystarczalności.

Spośród wielu innych wyróżnił się **pododdział Z. S. Murowaniec,** który bez niczyjej pomocy wyłącznym wysiłkiem dziarskich strzelców zbudował cztery kajaki i umożliwił przez to wszystkim strzelcom korzystanie z tak pożytecznego sportu.

W dalszych wywodach prelegent zwrócił również uwagę na doniosłe znaczenie strzelectwa w organizacji Z. S. prosząc również ob. prezesów, aby nie zaniedbali tego odcinka i dążyli do jego podniesienia.

W końcowych uwagach została jeszcze omówiona sprawa obozów i kursów dla juniorów oraz kwestje związane z organizowaniem „Orląt" w powiecie bydgoskim. Akcja ta została już zainicjowana i wydaje coraz lepsze wyniki.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ob. ob. prezesi Szafraniec, Tytko, Kiestrzyn, Ackerman, Cieszewski, Michalak, Cegielski i inni.

Tragiczna śmierć członka Związku Strzeleckiego w Kościerzynie.

Dnia 16. ub. m. wieczorem zmarł tragiczną śmiercią referent prop. pras. oddziału Z. S. w Kościerzynie ob. Ciechanowski Aleksander. W nabożeństwie żałobnem za duszę zmarłego wzięli udział wszyscy strzelcy i strzelczynie oddziału kościerskiego. Po nabożeństwie zwłoki ś. p. Ciechanowskiego odwieziono do Warszawy. W zmarłym tracimy niezmordowanego pracownika, oddanego idei Zw. Strzeleckiego.

Żnin. Powiatowa Komenda Z. S. w Żninie donosi o działalności, jaką rozwijają oddziały na terenie powiatu i o zamierzonych pracach na najbliższą przyszłość.

Między innymi:

a) pododdział Z. S. Gogółkowo postanowił powiększyć bibljotekę,

b) pododdział Z. S. Dochanowo postanowił rozpocząć pracę przy urządzaniu boiska Z. S. i dla dobra ogółu postanowił rozpocząć pracę przy kopaniu rowków do sadzenia drzewek,

c) pododdział Z. S. w Ostrówce postanowił:

1. Zasadzić drzewa na pustem miejscu przy dworcu żnińskiej kolei pow. w Ostrówcu.
2. Naprawić drogowskaz przy drodze Ostrówce—Białożewin—Chomiąża Ks.
3. Zrobić dla pododdziału dwie tarcze do strzelania.

Pododdział Z. S. Sulinowo zasadził przy drodze publicznej kilka drzewek w miejsce zniszczonych.

Inowrocław. Oddział II — Salina postanowił uzupełnić umeblowanie w swojej świetlicy.

Włocławek. Z inicjatywy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Czerniewicach rozpoczęto budowę strzelnicy małokalibrowej. Do pracy przy budowie przystąpił pododdział Związku Strzeleckiego Wilkowice, Placówka Zw. Rezerwistów w Wilkowicach oraz Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Czerniewicach.

W najbliższych dniach strzelnica zostanie całkowicie wykończona i oddana do użytku społeczeństwa oraz szkolenia strzelców, rezerwistów kolejowców znajdujących się w tamtejszym terenie.



Kemal Pasza uczy się szybownictwa.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Międzynarod. regaty wioślarskie w Bydgoszczy.

W niedzielę odbyły się w Bydgoszczy wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie, rozegrane wobec 5 000 widzów. Startowało 99 osad z Polski, Gdańska i Niemiec. Austrjackie osady nie przybyły. Wyniki techniczne były następujące: czwórki 1) Frankfurter Ruderklub. Czwórki półwiścigowe pań: 1) Bydgoski Klub Wiośl. przed KW. Gdańsk. Czwórki panów: 1) Frankfurter Ruderklub, 2) BTW. Czwórki bez sternika: 1) WTW., 2) KW. 04 Poznań. Ósemki nowicjuszy: 1) AZS. Poznań, 2) Frankfurter Ruderklub. Czwórki półwyścigowe: 1) KW. Toruń, 2) KW. Bydgoszcz. Jedynki nowicjuszy: 1) WTW., 2) Ruderklub Victoria Gdańsk. Czwórki ze sternikiem: Frankfurter Ruderklub przed 04. Poznań. Czwórki półwyścigowe wojskowe: AZS. Kraków przed Frankfurter Ruderklub. Czwórki półwyścigowe wojskowe: 1) KW. Toruń walkowerem. Czwórki wyścigowe nowicjuszy: 1) KW. Toruń przed Posener Ruderverein z Poznania. Dwójki podwójne: AZS. Kraków przed Frankfurter Ruderklub. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: KW. Bydgoszcz. Czwórki wagi lekkiej: BTW. przed Posener Ruderklub. Jedynki młodsze: BTW. przed KW. 04 Poznań. **Jedynki wygrał walcowerem Veroy (AZS. Kraków).**

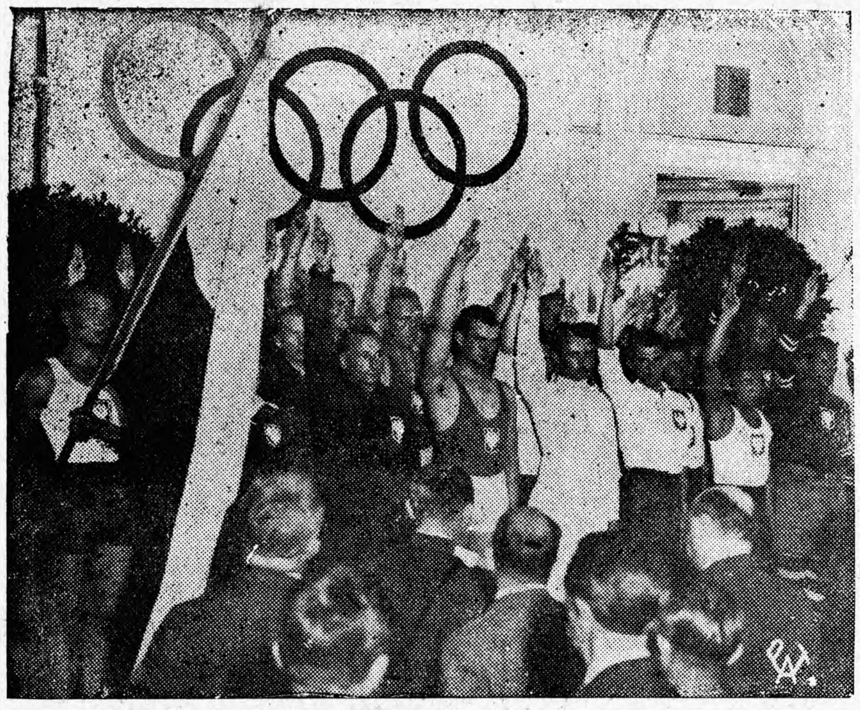
Najważniejszy bieg, bieg ósemek o mistrzostwo Bydgoszczy zgromadził **dwie osady:** 1) Bydg. Tow. Wiośl. 5 min. 51 sek. 2) Kombinowana drużyna gdańska 5 min. 55.

Fenomenalny murzyn.



Fenomenalny murzyn Jesse Ovens, student uniwersytetu w Ohio, trenuje pilnie przed olimpjadą berlińską. Jak wiadomo Ovens jest w posiadaniu niewiarygodnego rekordu w skoku wdal — 8 m 13 cm.

Ślubowanie olimpijczyków w Warszawie.



W pięknie udekorowanej sali Warszawskiego Tow. Wiośl. odbyło się uroczyste ślubowanie 28-u członk. Polskiej Drużyny Olimpijskiej. Przysięgę odebrał płk. Glabisz, przewodn. Polsk. Kom. Olimpijsk.

Sukces aeroklubu Pomorskiego w zlocie gwiaździstym do Inowrocławia.

Staraniem Aeroklubu kujawskiego odbył się w Inowrocławiu zlot gwiaździsty, w którym wzięło udział 15 samolotów wszystkich Aeroklubów polskich i Gdańska. Pierwszą nagrodę zdobyli członkowie Aeroklubu Pomorskiego w składzie: Orzęchowski i Korbut na aparacie RWD. 8, usyskując 1473 km, mając 18 lądowań i zdobywając ogółem punktów 2875, 2) członkowie Aeroklubu lwowskiego Polny i Kozioł na RWD. 5, mając 1502 km, 19 lądowań i 2627 punktów, 3) Danielowicz Leja (Aeroklub gdański) na RWD. 8, 1309 km, 16 lądowań. Po zlocie nastąpił lot na trasie Inowrocław—Strzelno—Mogilno — Inowrocław — Służewo — Inowrocław—Kruszwica—Inowrocław na długości około 160 km. Lot ten wygrał Roznoszek z Gdańska.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

W sobotę rozpoczęły się w Białymstoku zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski panów. Pierwszego dnia uzyskano naogół średnie wyniki. Jedynie w skoku o tyczce Morończyk pobił rekord polski o 1 centymetr, uzyskując wynik 391. Z wyników podajemy nast.:

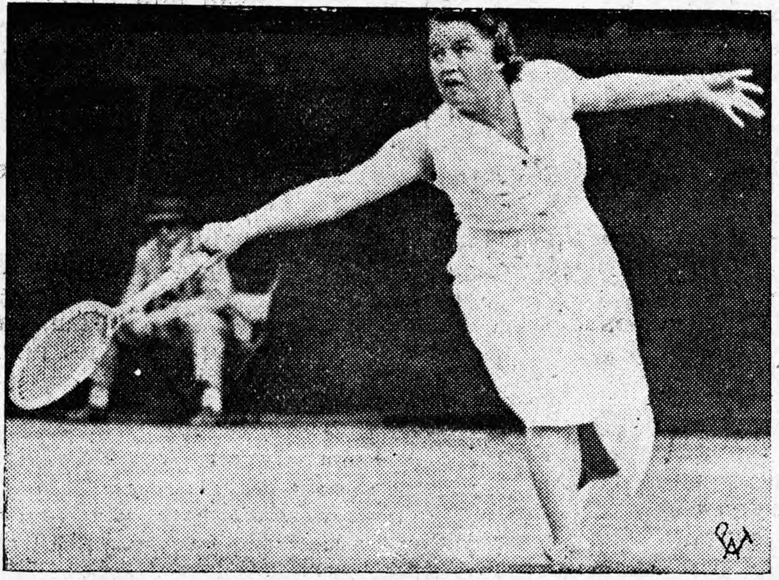
Skok wdal: 1) Hoffman (Warta—

Poznań) 7,13 m przed Pławczykiem (AZS. Warszawa) 7,09.

Rzut kulą: 1) Tilgner (Sokół—Poznań) 15,31 przed Heljaszem (Warta) 14,88.

Pzut dyskiem: 1) Heljasz (Warta) 41,04 przed Tilgnerem (Sokół—Poznań) 40,46.

Sukces Jędrzejowskiej w Wimbledon.



Jędrzejowska bierze udział w turnieju tenisowym o mistrz. świata w Wimbledon, w którym odniosła szereg cennych sukcesów.

TKLT. — K. S. Cegielski (Poznań) 7:0.

W rozgrywkach o międzyklubowe mistrzostwo Polski w tenisie K. S. Cegielski (Poznań) rozegrał w niedzielę w Toruniu spotkanie z miejscowym zespołem TKLT. Wszystkie spotkania wygrali gospodarze, zwyciężając w stosunku 7:0.

K. P. W. Poznań zwycięża w Toruniu.

Od czasu przeniesienia Dyrekcji Kolejowej do Torunia, K. P. W. objawia coraz żywszy rozwój sportowy, a szczególnie w grach sportowych, czego dowodem są częste spotkania i zawody. Chociaż dotychczas niema wybitniejszych sukcesów, to jednak przyjdą one niewątpliwie same z chwilą skonsolidowania się codopiero zorganizowanych drużyn i nabycia odpowiedniej rutyny. Ostatnie spotkanie z Poznaniem udowodniło, że Toruń zaczyna się interesować grami sportowemi, gdyż takiej liczby publiczności, co w niedzielę na zawodach, jeszcze nie było.

Zawody odbyły się w Toruniu w ogródkach Jordanowskich w niedzielę, dnia 7 lipca b. r. Przed południem odbyły się zawody koszykówki męskiej. **Mistrz Polski K. P. W. Poznań zwyciężył K. P. W. Toruń 77:10 (38:7), górując bezapelacyjnie.**

W siatkówce pań zwyciężyła również drużyna K. P. W. Poznań, drużynę K. P. W. Toruń 2:1 (15:11, 12:15, 15:9) dzięki większej regularności.

Najciekawszem spotkaniem była rozgrywka **w siatkówce męskiej**, zakończona zwycięstwem Poznania w stosunku 2:1 (15:11, 12:15, 15:9). Było to najładniejsze spotkanie, jakie kiedykolwiek rozegrano w Toruniu, to też bardzo liczna publiczność stale oklaskiwała wspaniałe zagrania tak jednej, jak i drugiej strony.

Bardzo mile rozczarowały hazenistki K. P. W. Toruń, które debjutując w tej gałęzi sportu, nieznacznie uległy swym poznańskim koleżankom w stosunku 6:5 do przerwy 3:0.

W siatkówce trójek panów zwyciężył Toruń 2:1 (9:15, 15:10, 15:9).

Organizacja zawodów sprawna.

Ruch (Śląsk) — Warta (Poznań) 1:3.

W Poznaniu rozegrano w niedzielę mecz piłkarski o mistrz. Ligi między śląskim „Ruchem" a miejscową „Wartą" 3:1, do przerwy 1:0 dla „Ruchu". Mecz wzbudził duże zainteresowanie ze względu na wystąpienie Malinowskiego, który pierwszy raz stanął na boisku po ostatniej kontuzji nogi.

Pogoń — Legja 6:1.

Rozegrany we Lwowie mecz piłkarski o mistrz. Ligi między „Legją" z Warszawy a „Pogonią" ze Lwowa zakończył się zwycięstwem „Pogoni" 6:1 (4:0).

Śląsk — Ł. K. S. 1:0.

W Świętochłowicach w meczu o mistrz. Ligi Śląsk pokonał ŁKS. 1:0 (0:0). Mecz stał na wysokim poziomie.

Polonja — Wisła 3:2.

W meczu o mistrzostwo Ligi Polonja pokonała Wisłę krakowską 3:2 (3:2). Walka była zacięta i emocjonująca. Polonja wygrała zasłużenie, gdyż drużynowo i zespołowo zaprezentowała się o wiele lepiej od Wisły.

Fantastyczne rekordy.

Niemka Gizela Mauermeyer uzyskała ostatnio niewiarogodny już wynik w rzucie dyskiem, 46 m 97 cm, bijąc o 3 metry rekord światowy Weissówny.

W Nowym Yorku murzyn Peacock w skoku wdal osiągnął 8 m 84 cm, bijąc rekord murzyna Ovensa o 71 cm.

Z meczu Legja—Śląsk.



Legja warszawska pokonała benjaminka Ligi w stosunku 5:4 (2:2).

Szybownictwo w Związku Strzeleckim

Program pracy Klubu Szybowcowego Związku Strzeleckiego

Z różnych działań sportu i przysposobienia wojskowego, jakie Związek Strzelecki włączył do programu swej pracy, na szczególną uwagę zasługuje szybownictwo. Dział ten sportu, na Pomorzu stosunkowo mało uprawiany, ostatnio zaczyna się coraz wspanialej rozwijać po powołaniu do życia **Klubu Szybowcowego Związku Strzeleckiego O. K. VIII. — z siedzibą w Bydgoszczy.** Klub ten czuwa nad rozwojem szybownictwa **na całym terenie Okręgu Korpusu Nr. VIII,** organizuje po powiatach sekcje terenowe i urządza kursy szybownictwa **na własnem szybowisku,** położonem w Unisławiu pod Chełmnem.

Sekcje terenowe zorganizował dotychczas Klub Sportowy Związku Strzeleckiego na terenie **Grudziądza, Tczewa, Starogardu, Świecia, Aleksandrowa Kujawskiego, Inowrocławia, Wągrówca, Szubina i Bydgoszczy.** Zadaniem sekcyj terenowych jest budowanie własnych szybowców typu Wrona Bis oraz udoskonalanie własnych modeli szybowców. W programie swoim na rok bieżący Klub szybowcowy przewiduje zbudowanie 15 szybowców, z których już 4 zostały wykonane przez członków Związku Strzeleckiego z sekcji terenowej w Bydgoszczy.

Dalej program Klubu obejmuje kursy teoretyczne i praktyczne, czyli **wyszkolenie na ziemi i w powietrzu.** Trzy kursy teoretyczne już się odbyły, dwa dalsze odbędą się od 5. VIII. do 17. VIII. oraz od 10. IX. do 25. IX. Kursy teoretyczne są bezpłatne.

Do **wyszkolenia w powietrzu** zalicza się wyszkolenie praktyczne na szybowcach typu szkolnego na szybowisku Związku Strzeleckiego w Unisławiu. Dzieli się ono na:

1) **szkolenie obozowe** do kategorji A i B, które trwa 30 dni,

2) **szkolenie nieobozowe** do kat. A i B, które odbywać się będzie w dni świąteczne i soboty dla tych kandydatów, którzy nie mogą brać udziału w szkoleniu obozowem,

3) **kurs treningowy** dwutygodniowy, który obejmować będzie loty treningowe na szybowcach typu Czajka Kabinkowa celem przygotowania się do lotów żaglowych. Termin rozpoczęcia kursu dnia 25 sierpnia,

4) wreszcie na **kursy instruktorskie,** które obejmować będą przygotowanie kadr do praktycznego instruowania na szybowiskach i trwać będą cztery tygodnie. Data rozpoczęcio 25. VIII.

Kursy instruktorskie obejmować będą szkolenie: a) kurs teoretyczny instruktorski, b) praktykę warsztatową, c) instruowanie lotami praktycznemi.

Opłaty za szkolenie wynoszą:

a) dla członków Z. S. i Klubu Szybowcowego:

za kurs do kategorji A	30.— zł
za kurs do kategorji B	20—. zł
za kurs treningowy	20.— zł
za kurs instruktorski	40.— zł

b) dla osób zrzeszonych w organizacjach P. W., w kołach szybowc., klubach lotn. i L. O. P. P.:

za kurs do kategorji A	35.— zł
za kurs do kategorji B	30.— zł
za kurs treningowy	25.— zł
za kurs instruktorski	50.— zł

Opłaty dla osób niestowarzyszonych wynoszą od 30 zł do 60 zł.

Zgłoszenia należy nadsyłać conajmniej na dziesięć dni przed rozpoczęciem kursu pod adresem: **Klub Szybowcowy Z. S. Okr. VIII. w Bydgoszczy, ul. Marszałka Focha 39/4.** Tamże można uzyskać także dalsze szczegółowe informacje, dotyczące kursów szybowcowych.

Do zgłoszeń na kurs należy dołączyć:

1) własnoręcznie napisany życiorys,
2) 3 fotografje w formacie paszportowym,
3) świadectwo zdrowia wydane przez poradnię sportowo-lekarską przy okręgowych Urzędach P. W. i W. F. lub lekarzy przy jednostkach lotniczych, a w Bydgoszczy przez poradnię Sportowo-Lekarską przy ul. Libelta 5.
4) dowód przynależności organizacyjnej,
5) zezwolenie rodziców, wzgl. prawnych opiekunów, o ile zgłaszający się nie jest pełnoletni.
6) piloci przybywający na doszkolenie lub treningi, dyplomy posiadanych kategoryj,
7) znaczek pocztowy na odpowiedź.

Jednocześnie z podaniem należy przesłać na konto Klubu Szybowcowego w Bydgoszczy w K. K. O. miasta Bydgoszczy lub przekazem pocztowym na adres Klubu co najmniej 50% należnej za wyszkolenie sumy. Resztę opłat uiszcza się w czasie trwania kursu.

Podania, do których opłaty za kurs przekazane nie zostały, rozpatrywane nie będą.

Dojazdy, utrzymanie, opieka lekarska i t. p.

Szkoła nie udziela zniżek na przejazdy — kandydaci winni czynić starania na miejscu zamieszkania (Komendy P. W. i W. F.) przed wyjazdem na kurs.

Całkowity koszt utrzymania wraz z mieszkaniem wynosi zł 2,00 (dwa zł) dziennie. Opieka lekarska na miejscu.

Kierownictwo wyszkolenia zaleca zabieranie ze sobą:
ubrania umożliwiającego pracę w warsztacie,
jednego koca,
kostjum kąpielowy,
pantofli sportowych oraz
trzech zmian bielizny.

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Klubu Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 39/4.

Przy każdym kursie praktycznym pilotażu uczestnicy otrzymują zatrudnienie przy naprawie i budowie szybowców we własnych warsztatach w Unisławiu. Po ukończeniu kursów i zbudowaniu szybowca typu S. G. 3 urządzi klub szybowcowy loty holowane.

Praca, której podjął się Klub Szybowcowy Związku Strzeleckiego w Bydgoszczy, jest zakrojona na szeroką skalę i ma do pokonania liczne trudności. Niemniej postępy w pracy organizacyjnej oraz zapał strzelców są dostateczną rękojmią pozytywnych wyników w dziedzinie rozwijającego się dopiero na Pomorzu szybownictwa.

DZIAŁ URZĘDOWY Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

1. Nr. 550 — VII — 932 org. ok. 35. — Zlecenia na przejazd — dodatkowy wykaz obozów i kursów w. f. i p. w. na okres letni;

Podaję poniżej w dosłownem brzmieniu dodatkowy wykaz obozów i kursów w. f. i p. w. na okres letni oraz zmiany miejsc i terenów niektórych obozów i kursów już poprzednio ogłoszonych — do wiadomości i celem wystawienia zleceń na przejazd uprawnionym uczestnikom wykazanych obozów.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego
i Przysposobienia Wojskowego.

Warszawa, dnia 5 lipca 1935 r.

Ministerstwo Komunikacji
(Gabinet Ministra)

w miejscu.

Dodatkowy wykaz obozów i kursów na b. okres letni.

Śladem pisma mojego Nr. 550/310 Zaop. III. z 28. VI. b. r. zgłaszam dodatkowo niżej wyszczególnione zastępcze obozy w. f. i p. w. na bieżący okres letni. Uczestnicy wyszczególnionych obozów mają prawo do korzystania, ze „zleceń na przejazd" w myśl P. S. 245—10, rozdz. XVa z dnia 17. V. 33 r.

L. p.	Nazwa obozu	Z jakiego obszaru	Miejsce obozu oraz stacja kolejowa	Czas trwania	Ilość turnusów	Ilość uczestników
3	Obóz w. f. Chor. Warsz. Z. H. P.	O. K. I.	Śniatyń	1. 7. — 30. 7.	1	20
4	Obóz szybowcowy P. W.	O. K. I—X.	Kulików	1. 8. — 25. 8.	1	30
5	„	„	Pińczów	1. 8. — 25. 8.	1	30

Równocześnie zgłaszam następujące zmiany miejsca, nazwy oraz czasu trwania obozów, zgłoszonych do Min. Kom. w wykazach przy piśmie P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/260/Zaop. III. z dnia 6. VI. b. r.

1) Obóz wodny morski, zgłoszony pod poz. 36, wykazu obozów i kursów w. f. i p. w. „Gł. Kwatery Harc.", odbędzie się jako obóz żeglarski I stopnia Z. H. P. Gł. Kwat. Harcerek w czasie od 26. VI. do 10. VII. na Helu, a nie w czasie od 18. VI. do 15. VII. jako „obóz wodny morski".

2) Obóz morski instruktorski, zgłoszony pod poz. 37, wykazu obozów i kursów „Gł. Kwat. Harc." odbędzie się od 18. VII. do 31. VII. na Helu, jako obóz dla żeglarek klubowych Z. H. P. Gł. Kwat. Harc., a nie w czasie od 27. VI. do 17. VII. jako obóz morski instruktorski.

3) Obóz morski żegl. dla starszyzny harc., zgłoszony pod poz. 38, wykazu obozów i kursów „Gł. Kwat. Harc.", odbędzie się jako obóz wodny dla instruktorek Z. H. P. Gł. Kwat. Harcerek w czasie od 22. VIII. do 3. IX. na Helu, a nie w czasie od 20. VIII. do 3. IX. jako obóz morski żeglarski dla starszyzny harc.

4) Obóz morski kajakowy, zgłoszony pod poz. 39 wykazu obozów i kursów Gł. Kwat. Harc., odbędzie się na Helu, a nie w Gdyni w czasie od 2. VIII. do 20. VIII. b. r. jako obóz żeglarski instruktorski.

5) Obóz terenoznawczy górski, zgłoszony pod poz. 41 odbędzie się jako obóz wędrowny górski Z. H. P. Gł. Kw. Harc., w czasie od 5. IX. do 20. IX. b. r., a nie od 20. VIII. do 5. IX.

6) Obóz w. f. dla Orląt (męski i żeński) zgłoszony pod poz. 17 wykazu obozów i kursów własnych i zastępczych O. K. V., odbędzie się w Błatnicy st. kol. Skoczów, a nie w m. Wisła.

7) Obóz w. f. Org. Przysp. Wojsk. Kobiet zgłoszony pod poz. 43. wykazu obozów centralnych zastępczych, odbędzie się jako obóz w. f. dla członkiń P. W. K. i drużyn w. f. w czasie od 1. VIII. do 15. IX. b. r.

8) Obóz przeszkoleniowy Kmdy Gł. Z. S., zgłoszony do Min. Kom. pod poz. 10 dodatkowy wykaz obozów i kursów P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/300/Zaop. III. z dnia 28. VI. b. r., odbędzie się w Grandziczach st. kol. Grodno, a nie w Rożewiu.

Obozy w. f. dla Orląt (męskie i żeńskie) oraz w. f. Kat. Stow. Młodz. Żeńsk. wykaz. pod poz. 209—212 wykazu obozów Z. H. P. D. O. K. V. zostaje skreślone, ponieważ wykazane zostały pod poz. 16, 17, 23 i 24 wykazu obozów i kursów własnych i zastępczych Okr. Korp. Nr. V.

Obóz przygotowawczy dla kierown. Sportowych Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle" zatwierdzony i zgłoszony do Min. Komun. (zarządzenie P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/260/Zaop. III. z dnia 6. VI. b. r. pod poz. 191 wykazu obozów centralnych zastępczych (odbędzie w terminie do 15 sierpnia b. r.).

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W.
służbowo nieobecny
(—) w. z. *Wojciechowski,* mjr. dypl.

---

2. 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wydanie 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. Knastowi Zbigniewowi + 20 czł. z K. S. „Goplanja" z Inowrocławia do Bydgoszczy i spowrotem, celem rozegrania zawodów piłkarskich o mistrzostwo Pomorza, na dzień 14 lipca b. r.

2. P. Nowickiej, czł. Z. H. P. z Inowrocławia do Gdyni, na obóz 1 druż. harc., z Inowrocławia do Gdyni, na czas od 10. VII. do 10. VIII. b. r.

3. P. Romianowskiemu Leonowi, czł. Z. S. Mogilno do Poznania, na kurs inform. w. f. na dzień 10. VII. b. r.

4. P. Franciszkowi Palichlebowi + 8 graczy z K. S. KPW. z Tczewa do Torunia, na mecz związkowy, na dzień 14. VII. b. r.

5. P. Przybyszowi Władysławowi z Bydgoszczy do Tczewa, celem prowadzenia zawodów o mistrzostwo Pomorza, na dzień 7 lipca b. r.

6. P. Wacławowi Michalakowi + 10 czł. z Grudziądza do Bydgoszczy i spowrotem, na zawody tennisowe, na dzień 14 lipca b. r.

7. P. Władysławowi Woźniakowi z Bydgoszczy do Torunia, w sprawie zawodów pływackich Poznań—Łódź—Pomorze, na dzień 9 lipca b. r.

8. Ob. Szyszkowskiemu Karolowi + 7 strzel. z Włocławka do Ciechocinka, na kurs w. f. i p. w. na dzień 3 lipca b. r.

9. Zawodnikom zawodów waterpol. z Grudziądza i Torunia do Bydgoszczy na dzień 21 lipca b. r.

10. P. Lewandowskiemu Klemensowi + 3 czł. z Torunia do Bydgoszczy na regaty, na dzień 8 lipca b. r.

11. P. Otwinowskiemu Stanisławowi, instr. pożarn. z Torunia do Łasina, celem przeprowadzenia zawodów w. f. na Zj. Woj., na czas od 6. do 12. lipca b. r.

12. P. Jarosińskiej Irenie ze Zw. Straży Poż. z Torunia do Chełmna, celem załatwienia spraw kursu sam.-pożarn. na czas od 6—10 lipca b. r.

13. P. Tilgnerowi Zbigniewowi z Tow. Gimn. Sokół, z Torunia do Białegostoku, na zawody lekkoatl., na czas od 4—10 lipca b. r.

14. P. Mierzwińskiemu Edmundowi + 14 członków K. S. Pogoń 23 z Mogilna do Inowrocławia i spowrotem na 14. b. m. celem rozegrania zawodów piłkarskich.

15. P. Bojańczykowi Jerzemu + 10 członków Towarzystwa Wioślarskiego z Włocławka do Grudziądza i spowrotem na 13, 14 i 15 b. m. na regaty.

16. P. Gołyńskiemu Teodorowi, prezesowi Zw. Pow. i Woj. O. K. VIII. w Kartuzach do Torunia od 15 do 20 lipca b. r. na kurs p. w.

---

3. Na 4 tyg. kursie instruktorów pływania, który odbył się w Okr. Ośrodku W. F. w Warszawie w czasie od 24. IV. do 18. V. 35 r. uzyskał stopień instruktora pływania: Goebel Jan — WKS. „Gryf" — Toruń, stopień przodownika pływania Sucgy Tadeusz — Z. H. P. Brodnica.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
(—) *w. z. Hurczyn, mjr.*

WESOŁY KĄCIK

Bezsilność.



— Słyszałeś Abramek? Ten bogacz Fajngold potrzebował sobie urządzić drugą jadalnię!

— Poco? Przecież przez to nie zje dwa razy więcej.

Więc kto?

— Nie... teraz, to już doprawdy nie wiem: ja, czy ty jesteś warjatka?

Służąca: — Przecieżby wielmożna pani napewno nie trzymała u siebie warjatki.

Mili krewni.

— A to młode małżeństwo zgadza się chociaż ze sobą?

— Myślę, że tak, bo jego krewni mówią: „Biedna kobiecina“, a jej krewni: „Biedny młody człowiek“.



Doktór: — Pan masz zapalenie śledziony.

Pacjent: — Bardzo bycz może, panie doktoru, bo jadłem w tych czasach dużo śledży.

Szczęście.

Pani Kizia: — Niech sobie kochana pani wyobrazi, co za szczęście ma mój mąż! Przed niedawnym czasem ubezpieczył się od wypadku i po zapłaceniu zaledwie pierwszej raty ubezpieczeniowej spadło mu na głowę kawałek cegły z dachu, a po tygodniu przejechało go auto!

Mąż panem domu.

Mąż w przystępie energji: — No, ale teraz już ani słowa więcej!!!

Żona; — Coś ty powiedział??? Do kogo ty to mówisz?!!!

Mąż z zakłopotaniem: — Ależ, kochasiu!... ja tylko tak sam do siebie mówiłem, żebym więcej nie gadał.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł